WARSZAWA, 5 LIPCA 1931 R. ROK DWUDZIESTY TRZECI NR. 19.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

NACJONALIZM — SOCJALIZM

Przeciwnicy ruchu klasowego przeciwstawiają mu kierunek narodowy, nacjonalistyczny. Przyjrzyjmy się bliżej co głoszą, do czego dążą narodowcy.

Według ich haseł ludność każdego narodu stanowi jedną rodzinę, której członkowie powinni się kochać, powinni wzajemnie sobie pomagać we wszelkich okolicznościach. W stosunku do innych narodowości uważają, iż te inne powinny być wyzyskane dla dobra ich narodowości.

Nasi kochani endecy głoszą braterstwo polaków. Twierdzą, że fabrykant i robotnik powini iść ręka w rękę; przedsiębiorca powinien traktować swych najemników jak braci, powinien nimi się opiekawać, ułatwiać im ciężki żywot.

Naturalnie, hasła te nie są stosowane w życiu. Wygłaszane są jedynie w celu zawrócenia w głowie robotnika. Braterstwo, opieka, wspólność interesów najemnika z kapitalistą, głoszone jest po to, by niedopuścić do powstania myśli o krzywdzie, jakiej najemnik doznaje od wyzyskującego go przedsiębiorcy, by niedopuścić do myśli o walce z wyzyskiem.

Życie codzienne jaskrawo wykazuje, iż hasła o braterstwie, o opiece, o wspólności interesów, to blaga. Wspólność interesów właścicieli z pracownikami drukarń, tak mocno reklamowana przez wspólnociarzy i ich opiekunów, pękła jak bańka mydlana, gdy na stół wysunięto obniżkę zarobków. Właściciele drukarń obniżkę usprawiedliwiali koniecznością złożenia ofiar dla dobra przemysłu, niezbędnością obniżenia cen za druki; obiecywali, że gdy zarobki zostaną obniżone, będzie więcej zamówień, więcej pracy, mniej bezrobotnych. A co się okazało! Całą obniżkę zagarnęli do swych kieszeni, nawet klijenteli nic nie ustąpili.

A przecież tak postępują wszyscy przedsiębiorcy, nietylko drukarscy. Każdy z narodowców wie doskonale, iż fabrykanci wyzyskują robotników, płacąc im za ciężką pracę mniej niż wynosi minimum niezbędne dla utrzymania. Każdy z narodowców wie, iż przedsiębiorcy wykorzystują pracę kobiet i młodzieży, by z tego wyzysku czerpać dla siebie już nie na dobrobyt, lecz na zbytek. Wyzysk jest tem większy, im robotnicy są mniej zorganizowani. Gdzie największe nieuświadomienie, gdzie największy brak organizacji lub rozbicie organizacyjne, tam największy wyzysk. Tak w życiu wygląda braterstwo, „rodzinne współżycie" wyzyskiwacza z wyzyskiwanym.

Zdawałoby się, iż niecny wyzysk najemnika powinien skłonić głosicieli haseł braterstwa do jaknajostrzejszego wystąpienia przeciwko krzywdzie najsłabszych. Nic podobnego! Ci głosiciele haseł braterstwa bronią wyzysku, twierdząc, iż jest on od Boga ustanowiony, że wyzysku wymaga interes ojczyzny; za to z całą zawziętością występują przeciw tym, którzy wysuwają hasła walki z wyzyskiem.

Stwierdziwszy blagę haseł braterstwa przedsiębiorców i najemników, zajmijmy się hasłami, które narodowcy wysuwają w stosunku do innych narodowości.

Narodowcy uważają swój naród za wybrany, któremu inne powinny służyć lub dać się wyzyskiwać. Narodowcy polscy uważają ukraińców, białorusinów, litwinów za istoty drugorzędne, które polakom na każdym kroku szkodzą, a które powinny podporządkowywać się interesom polaków. Żydów traktują jak groźnych konkurentów. Czechów uważają za nieprzyjaciół, niemców za śmiertelnych wrogów, inne narodowości za takie, które chcą polaków wyzyskać. Jednem słowem, wszędzie widzą nieprzyjaciół, wrogów.

U innych narodów narodowcy głoszą podobne hasła w stosunku do polaków. Wzajemna konkurencja narodów na polu gospodarczem wytwarza grunt, na którym hasła wrogiego stosunku do innych narodów przyjmują się, rosną do potwornej nienawiści. Naprzykład, polscy endecy radziby niemców, żydów utopić w łyżce wody. Hitlerowcy zaś polaków gotowi pożreć na surowo. Jedni i drudzy są wyznawcami Chrystusa, który uczył, iż wszyscy ludzie są synami jednego Ojca, który wskazywał, iż samarytanka dobrze uczyniła, gdy zaopiekowała się chorym, nie zwracając uwagi na to, iż należał do wrogów jej plemienia; Chrystus potępił tych żydów, faryzeuszów, którzy obojętnie przeszli obok cierpiącego rodaka.

Hasła nacjonalistyczne mają swój początek w walce plemion dzikich. Wówczas jedna gromada ludzka zwalczała drugą, jako konkurentów w walce o byt. Wtedy słabszych zabijano, czasami zjadane, a mienie zabierano. Z czasem pobitych zamieniono w niewolników. Później książę czy król walczył z sąsiadem, by zdobyć nowe ziemie, nowe bogactwa. Dziś walczą narody o rynki zbytu, o zmuszenie innych do gospodarczego podporządkowania się. Hasła nacjonalistyczne są hasłami walki człowieka z człowiekiem, narodu z narodem.

Rozwój cywilizacji, rozwój kultury ogólno-ludzkiej idzie jednak w innym kierunku. Cywilizacja dąży do wyzyskania przyrody, by człowiekowi zapewnić jak największy dobrobyt; kultura wskazuje, iż ludzie powinni jedni drugim pomagać w walce o byt, w dążeniach do rozwoju. Kultura i cywilizacja idą dalej, niż granice narodowościowe, czy państwowe. One wskazują, iż ludzkość cała, wspólnemi siłami powinna dążyć naprzód, wspólnie dla wszystkich (dla całej ludzkości a nie dla jednego narodu), zdobywać nowe ulepszenia, wspólnie rozwijać wiedzę. Wierzenia religijne, zwłaszcza chrześcijańskie, wyznają braterstwo ludów.

Hasła nienawiści rasowej czy narodowościowej, hasła podporządkowania jednych narodów drugim są sprzeczne z rozwojem ludzkości.

W ustroju kapitalistycznym hasła narodowościowe przybierają charakter kapitalistyczny. Dawna walka o byt gromady ludzkiej przeobraziła się w walkę o rozwój pomyślny dla kapitału danego narodu; ponieważ ster rządów w narodzie trzyma kapitał.

Obszarnicy, przedsiębiorcy, bankierzy, hurtownicy dziś rządzą państwem; w imię swych interesów prowadzą narody do walki ze sobą.

Posiadacze stanowią jednak nieliczną grupę w każdym narodzie. By utrzymać dominujące wpływy w państwie starają się wmawiać w masy, iż interesy kapitału są interesami mas. W tym celu wynajdują różne hasła, by masy za sobą ciągnąć. Między innemi wysunęli hasła nacjonalistyczne, hasła nienawiści narodowościowej. Podburzają jednych na drugich, by utrzymać się przy władzy i wyzysku.

Obok garści posiadaczy w narodzie istnieją masy najmitów. Ci mają inne interesy. Ci nie chcą być wyzyskiwanemi, nie chcą też wyzyskiwać, gdyż wyzysk zawsze wywołuje wyzysk. Są to socjaliści. Głoszą oni hasła niezależności gospodarczej i politycznej każdego narodu, głoszą hasła swobodnej współpracy wszystkich narodów nad dobrobytem i dalszym rozwojem całej ludzkości. Hasła te odpowiadają dążeniom cywilizacji i kultury.

Nacjonalizm wysuwa hasła dominowania jednych narodów nad drugiemi, nacjonalizm szerzy nienawiść jednych do drugich narodów. Socjalizm zaś głosi niezależność jednych narodów od drugich, współpracę wszystkich narodów dla dobra całej ludzkości. Taka jest różnica pomiędzy nacjonalizmem i socjalizmem.

A. B.

GRUŹLICA — WRÓG PROLETARJATU

Jedną z najbardziej znanych chorób proletarjatu jest gruźlica, która czyni w szeregach klasy pracującej poważne szczerby.

Gruźlica nie jest chorobą dziedziczną, lecz tylko chorobą zakaźną. Dlatego osobnik gruźliczr.ie chory, pracujący w warsztacie pozbawionym urządzeń higjenicznych, spluwający na posadzkę, naraża swoich współpracujących towarzyszy na możliwość zakażenia się.

Robotnicy źle wynagradzani za swoją pracę, a obarczeni dość często liczną rodziną, odżywiają się niedostatecznie, czem ułatwiają gruźlicy opanowanie ich organizmów.

Robotnik, który w dzisiejszych czasach ogólnego niemal zastoju, znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, iż pracuje, wytęża wszystkie swoje siły, by pracować możliwie najwydatniej (w obawie rzecz jasna przed utratą pracy), wyczerpuje się zbyt rychło fizycznie, a jeżeli w dodatku źle się odżywia, co w 90% dziś się dzieje, przyśpiesza możliwość zakażenia się gruźlicą jego organizmu.

Powróciwszy do domu z niehigjenicznego warsztatu, wyczerpany fizycznie do ostatnich granic, nie posiliwszy się należycie, udaje się na spoczynek w mieszkaniu ciasnem, ciemnem i wilgotnem, a dość często niedostatecznie ogrzanem, by następnego dnia toczyć w ten sam sposób taczki swojego żywota, — staje się z dniem każdym coraz to mniej odpornym na czyhające nań zewsząd zarazki gruźliczne.

Robotnicy zawodu graficznego w gruźlicy mają swojego stałego wroga. Narażeni na wdechiwanie pyłu z kaszt lub ulatniającego się ołowiu z maszyn do składania, ulegają obok zakażania się gruźlicą również i zatruciu się ołowiem, które przyśpiesza rozwój gruźlicy.

Od długich dziesiątek lat gruźlica jest zwana chorobą proletarjatu. I zupełnie słusznie. Nie dlatego, by na gruźlicę nie chorował urzędnik, kamienicznik, fabrykant, generał i t. d. Nie, tylko dlatego zwą gruźlicę chorobą proletrjatu, bo na gruźlicę umiera najwięcej właśnie proletarjatu.

Każdy inny, nie proletarjusz, wyliczony wyżej, zaraziwszy się gruźlicą, ma środki ku temu, by z niej się leczyć. Może wyjechać na południe lub w góry szwajcarskie, leczyć się może jeżeli nie latami, to przynajmniej miesiącami, a rodzina jego z pewnością w tym czasie głodu nie zazna!

Proletarjusz zakażony gruźlicą pracuje dalej, bo musi dać utrzymanie swojej rodzinie. W Kasach Chorych w obecnych czasach komisarskiej gospodarki, nie tak łatwo zostać uznanym przez lekarza chorym. Potrzeba wykazać gorączkę, by dostać 3 dni odpoczynku, po których, chcąc dalej być uznanym chorym, przechodzić musi się przez komisje i supperkomisje. Chorego tak maltretują w Kasie Chorych, iż często chory poważnie, wyrzeka się tego „dobrodziejstwa" i idzie... dalej pracować... by powrócić do Kasy Chorych już wtedy, gdy mu żadne lekarstwo nie pomoże!

Przeciwko gruźlicy obok lekarstw są jeszcze inne środki zaradcze.

Przedewszystkiem warsztaty pracy powinny być higjenicznie urządzone, przestronne, jasne i opalane w zimie. Obok stałych wentylacji powinny się znajdować spluwaczki, garderoby i umywalnie. Warsztaty nie powinny się znajdować w lokalach suterenowych.

W warsztatach nie powinno się palić tytoniu i cygar, ponieważ dym z tychże szkodzi tak robotnikom starszym, jako też uczniom i kobietom.

Należy odżywiać się dostatecznie i tłusto. Nie należy używać wcale alkoholu, który osłabia organizm, ułatwiając wspólnie z nikotyną działalność gruźlicy.

Mieszkania robotnicze powinny być również obszerne i słoneczne. W domu nie powinno się stanowczo palić tytoniu, ponieważ jest to szkodliwe dla dzieci.

Czas pracy powinien być skrócony do 7 godzin na dobę, dla pracowników zagrożonych chorobą do godzin 5—6.

Robotnicy winni używać przynajmniej raz w tygodniu ciepłej kąpieli, używać wiele ruchu poza pracą, przebywać na świeżem powietrzu i korzystać ze słońca.

Zarzuci mi ktoś może, że przemawia przezemnie demagog. Dał nam tyle rad i wskazówek, wiedząc, iż tego nie mamy i mieć nie tak rychło możemy.

Tak, to prawda! — Nie mamy!

Ale mieć możemy i mieć musimy! Trzeba tylko przestrzegać przepisy higjenicznych, domagać się urządzeń higjenicznych w domach i warsztatach!

Lwów. **Adam Bober.**

PLANY WALKI Z KRYZYSEM

Obecny kryzys gospodarczy nasuwa różnym różne plany przezwyciężenia kryzysu. Jeden z nich — to skrócenie czasu pracy, dążenie do zwiększenia zarobków, a co najmniej utrzymania dotychczasowych. Projekt ten opiera się na następujących przesłankach: skrócenie czasu pozwoli na zatrudnienie większej liczby bezrobotnych, co z natury rzeczy zwiększy liczbę nabywców; zwiększona liczba nabywców wywoła zapotrzebowanie na produkty i towary, ożywi przemysł. Projekt ten opiera się na wzmocnieniu rynku wewnętrznego.

Rząd nasz na początku roku wystąpił z innym planem uzdrowienia stosunków. Rzucił hasło: zniżka cen bez zniżania zarobków. Rząd spodziewał się, iż zniżenie cen wywoła zwiększenie się zakupów, co z kolei ożywi życie przemysłowo - gospodarcze w kraju. Plany te zawiodły. Masy pracujące, stanowiące przygniatającą większość ludności, nie miały za co kupować towarów i produktów, mimo zniżonych cen. Ceny po kilku tygodniach znów się podniosły; życie gospodarcze się nie ożywiło. Nadokładkę przedsiębiorcy pod pretekstem zniżki cen masowo obniżają zarobki, zmniejszając tem samem zdolność nabywczą mas.

Rząd porzucił swój plan, stosuje obecnie coś wręcz przeciwnego. Idzie w ślady przedsiębiorców i obniża pobory urzędnikom, znosi dodatki drożyźniane. Rząd więc pogarsza sytuację, gdyż tysiączne rzesze urzędników państwowych, kolejarzy, pocztowców i t. p., zarabiając znacznie mniej, znacznie mniej będą mogły nabywać, ba, nawet za nabyte towary na raty, nie mają czem płacić. Tego rodzaju polityka gospodarcza musi kryzys zwiększyć.

Rząd wysuwa hasło oszczędności, licząc, iż oszczędności dadzą nam kapitały na przezwyciężenie kryzysu i na ożywienie życia gospodarczego. Czy urzędnik lub robotnik, któremu poprzednie pobory nie wystarczyły, po obniżce będzie mógł coś zaoszczędzić?!

On wpadnie tylko w nędzę, z której się nie wydobędzie.

Przedsiębiorcy polscy oddawna mają jedną receptę na wszelkie kryzysy. Receptę tę stosowali i podczas dobrej konjunktury. Dążą oni do jak najniższych płac, a obok tego zmuszają robotnika do jak najintensywniejszej pracy, nie licząc się z tem, że niskie zarobki, nie pozwalają na odżywianie się, a nadmierna praca w szybkim tempie niszczy organizm.

Przedsiębiorcy nie biorą też pod uwagę i tego, że niskie zarobki nie pozwalają masom nabywać potrzebnych towarów, a to wywołuje zastój.

Solą w oku są dla przedsiębiorców ubezpieczenia, jakie robotnicy sobie zdobyli. Chcą je znieść.

Solą w oku są też prawa obywatelskie, jakie robotnik posiada.

Dla charakterystyki dążeń przedsiębiorców przytoczymy to, co oni zauważyli w Sowietach, gdy je na wiosnę zwiedzali. Otóż w Nr. 24 „Przemysłu Metalowego", w organie P. Zw. Przem. Metalowego tak notują swe spostrzeżenia.

„Z tego co się dzieje w Rosji, powinniśmy wyciągnąć dla siebie naukę. Tworzą się tam istotnie rzeczy wielkie, a tworzą się dzięki usilnej, nadludzkiej, niewolniczej pracy. To powinny sobie uświadomić jasno i wyraźnie nasze sfery rządzące i nasze warstwy robotnicze. W Rosji niema 8 godzinnego dnia pracy; tam pracuje się, — jak przyznaje otwarcie organ sowiecki. „Moskiewska Prawda", — po 12 i 14 godzin na dobę, pracuje się pod terorem. U nas natomiast pod grozą teroru nie wolno pracować. W Sowietach niema strajków, bo za strajk grożą masowe rozstrzeliwania, u nas natomiast rozbija się bezkarnie głowy łamistrajkom i wywozi się na taczkach za bramę inżynierów. Tam dają jeść tylko temu kto pracuje, u nas— żywi się rzesze bezrobotnych, nie żądając od nich wzamian żadnej pracy".

Przedsiębiorcy dla siebie i dla rządu z wizyty w Sowietach wyciągają naukę, jakie zaprowadzić porządki w Polsce. A więc 14 godzin pracy, masowe rozstrzeliwanie opierających się niewolnictwu. Bezrobotnych skazują na śmierć głodową.

Panowie ci, jednak nie zauważyli, a raczej nie chcieli zauważyć tego, o czem dobrze wiedzą, iż w Sowietach takich, jak oni już niema. Nawyżej dzieci byłych przemysłowców pracują niewolniczo pod terorem 14 godzin na dobę.

Wątpię bardzo, by przedsiębiorcy chcieliby, by ich spotkał taki los, jaki spotkał przedsiębiorców rosyjskich.

Zresztą u nas w Polsce robotnicy są na tyle uświadomieni, iż nie dadzą się zakuć w niewolę. Marzenia o 14 godzinnej dniówce pod terorem pozostaną marzeniami. Nie mniej jednak wypowiadanie swych marzeń demaskuje tych panów. Robotnicy nieuświadomieni dowiadują się, jaki los chcą im przygotować przedsiębiorcy; wyciągają z tego naukę, przygotowują się do zorganizowanego oporu.

Takie oto są plany i sposoby zażegnania kryzysu. Plan rządu zawiódł, „oszczędności" nie mogą powstać, bo masy pracujące — chłopi, robotnicy, urzędnicy — nie mają z czego oszczędzać. Plany przedsiębiorców zamieniłyby wolnych obywateli kraju w niewolników, pracujących pod terorem; dlatego skazane są na niepowodzenie, gdyż niema takiej siły, któraby zdołała zakuć w kajdany wolny proletarjat.

Jedynie projekt, opierający zbyt towarów i produktów na rynku wewnętrznym, może podnieść wytwórczość u nas.

Proletarjat fizyczny i umysłowy domaga się przeprowadzenia go, gdyż on zabezpiecza normalny społeczny rozwój.

DZIAŁ TECHNICZNY

WAŻNIEJSZE PRZESZKODY W DRUKU.

Z odczytów kol. Bobińskiego.

Murzenie.

Zdarza się, że na brzegach kolumn, na początku a częściej na końcu druku, pojawiają się smugi — jakby przedłużenie lub poszerzenie pisma, t. zw. murzenie.

Przyczyn murzenia jest wiele: może nią być niewłaściwy obciąg cylindra, tak zw. unterlag. Jeżeli murzenie pojawia się na początku druku, to dowód, że obciąg jest za cienki; jeżeli zaś na końcu — to za gruby. Sprawdzić można, mierząc odbitkę z formą.

Jeżeli murzenie pojawia się w środku, to przyczyną będzie nieobciągnięty cylinder. Arkusze obciągu winny być umocowane tylko w górnej klamrze cylindra, aby wierzchni arkusz gładko obciągnął znajdujące się pod spodem arkusze.

Przyczyną murzenia może być cylinder, jeżeli w swoich łożyskach ma za dużo luzu. Cylinder taki, kołysząc się na formie, powoduje murzenie. Pomóc sobie w tym wypadku można, szlifując panewki na gładkim szmerglu tak, by dobrze przylegały. Nie wolno jednak zeszlifować za dużo, gdyż obciążyłoby to bieg maszyny, a w gorszym wypadku mogłoby spowodować przeskoczenie trybu.

Zdarza się, że przyczyną murzenia jest źle toczony cylinder ekscentrycznie lub kanciasto, ale to tylko przy maszynach starego typu.

Jeżeli cylinder nie ma równego poziomu lub ustawiony jest niedokładnie do obrotu maszyny i zęby piły nie chwytają dokładnie zębów cylindra, to będzie murzyć. Ponieważ piły przy fundamencie są ruchome, można przy zachowaniu ostrożności przesunąć piły tak, by jedna pociągała a druga przytrzymywała cylinder, lecz musi to być zrobione umiejętnie. Murzenie spowodowane niedokładnym chwytem zębów powoduje również zbijanie pisma, co można zauważyć przy większych nakładach.

Murzenie oddzielnie postawionych pagin lub wierszy pochodzi często stąd, że są za słabo justowane. W tym wypadku mocniejsze sklinowanie lub pasek kartonu usuwa murzenie.

Przy niektórych robotach np. grubszych papierach i dużych formatach, papier w czasie druku opada i murzenie pokazuje się na początku drugiego rzędu kolumn. Na to można sobie poradzić naszyciem dwuch dolnych tasiem, a jeżeli to jest niemożliwe, to należy założyć między cylinder a blachę ochronną grubszy karton, tak zw. paragraf.

Szczotka do odkurzania, umieszczone przy cylindrze, często pomaga przy murzeniu, jeżeli nie można naszyć dolnych tasiem i dlatego powinna być przy każdej maszynie.

Murzy także, jeżeli forma jest duża a cylinder za mały — tak że łapki puszczają arkusz zanim druk zostanie ukończony.

Stuk cylindra.

Stukanie cylindra przy początku i końcu formy pochodzi najczęściej z powodu słabej budowy maszyny, ale często też z powodu wytartych band. Wytarte bandy należy zeszlifować i ustawić na wysokość pisma. Należy również unikać zbytniego obciążenia małych i słabych maszyn ciężkiemi formami, gdyż to spowoduje smolenie i kładzenie się pisma. Nierówno toczący się cylinder powoduje przy robotach akcydensowych, np. rachunkach i t. p., w których znajduje się pismo kaligraficzne, łamanie wysuniętych brzegów liter, na co nawet najlżejsze podłożenie nie pomoże.

Paragrafowanie.

Paragrafowanie zdarza się najczęściej przy formach zamkniętych, przy nierównych odstępach miejsc pustych i w formach, wymagających różnego tłoczenia. Naprzykład przy plakatach z dużem pismem lub przy dużych ilustracjach albo przy krzyżujących się linjach. Jeżeli plakat w górnej połowie na duże drewniane pismo, to podkładka w tem miejscu będzie grubsza i cylinder przybiera formę więcej kanciastą, więc arkusz nie może owinąć się cylindrycznie i następuje paragrafowanie. Przez podłożenie dużych wierszy z pod spodu można zabezpieczyć się przed paragrafowaniem, gdyż cylinder nie straci swej formy okrągłej.

Często pomaga wykręcenie formy, gdyż najczęstszą przyczyną paragrafowania jest powietrze, które nie ma ujścia; należy formę postawić tak, aby powietrze miało ujście. Przy zamkniętym czworoboku wykręcanie formy nie pomoże, tylko twardy i gładki obciąg na cylindrze może zabezpieczyć przed paragrafowaniem.

Form z ramką nie należy mocno podkładać. Jeżeli ramka wymaga więcej tłoku, to lepiej ramkę podłożyć z pod spodu. Arkusz prowadzony boczną taśmą, skręca się i skłonny jest do paragrafowania; tem gorzej, jeżeli ramka jest za mocno podłożona na cylindrze. Należy również uważać, aby tłok przy końcu formy był raczej słabszy, niż mocniejszy.

W innych wypadkach przyczyny paragrafowania mogą nastąpić z powodu: nierównomiernie naciągniętych tasiem, za mocnego tłoku, pofałdowanego lub bardzo cienkiego papieru, za mocnej farby lub nierówno dociskających łapek.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z NOWOGRÓDKA.

W Nowogródku pracuje dość liczna grupa drukarzy, znacznie liczniejsza, niż się to wielu zdawało. Przed dwoma laty Oddział Wileński zorganizował w Nowogródku z polecenia Zarządu Głównego placówkę Związku, która po pewnym czasie przestała istnieć. Ostatnio koledzy nowogródzcy z własnej inicjatywy przystąpili do zorganizowania placówki naszego Związku. Na pierwszem zebraniu organizacyjnem, odbytem dnia 15 maja r. b., powołali do życia Komisję Organizacyjną, która niezwłocznie przystąpiła do pracy. Dnia 19 maja r. b. Komisja Organizacyjna odniosła się do Zarządu Głównego w sprawie zorganizowania w Nowogródku placówki Związku i prosiła o przysłanie delegata.

Dnia 14 czerwca r. b. odbyło się walne zebranie przy udziale 27 kolegów oraz delegatów Zarządu Głównego w osobach kol. Szczuckiego — sekretarza Zarządu Głównego — i kol. Baumana, przewodniczącego Oddziału Wileńskiego.

Po referacie kol. Szczuckiego, który mówił o zadaniach organizacji i korzyściach, jakie daje członkom, a w dalszym ciągu o sprawach cennikowych i sytuacji gospodarczej, zebrani jednogłośnie uchwalili utworzenie w Nowogródku Stacji Płatniczej Oddziału przy Centrali.

Po tej uchwale wybrano Zarząd z pięciu członków oraz Komisji Rewizyjnej z 3 członków. Stacja Płatniczą Nowogródek rozpoczęła swą normalną działalność z dn. 1 lipca r. b.

Nowej placówce Związku, położonej daleko na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, życzymy rozwoju i owocnej działalności.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO.

Wycieczka drukarzy poznańskich do Torunia.

Staraniem Zarządu Klubu Drukarzy Maszynistów urządzono w dniu 14 czerwca wycieczkę do Torunia, do fabryki farb „Atra", dla zaznajomienia się z wytwarzaniem farb graficznych.

Od szeregu miesięcy szykowali się koledzy do wyjazdu do Torunia; niestety, znane obcrwanie zarobków uniemożliwiło wielu kolegom wzięcie w tem udziału. A szkoda, bo ci, co nie mogli pojechać, stracili wiele. Wycieczka wyruszyła z Poznania rano o 7-ej, przybyła do Torunia na terytorjum fabryki koło południa. Tu ją powitali pp Meyer, dyrektor, i Kühn, chemik. Panowie ci oprowadzali wycieczkę po fabryce, co trwało blisko 3 godziny; koledzy, zaskoczeni wspaniałem urządzeniem fabrycznem, nie mogli wyjść z podziwu.

W państwie naszem niewiele mamy do tej pory nowocześnie urządzonych zakładów. Do jednych z nich a zarazem i największych fabryk fabr graficznych w Polsce, zalicza się firma „Atra" w Toruniu. Urządzenia fabryczne imponują swym nowym stylem budowy; oraz wzorowym utrzymaniem porządku. Olbrzymie ubikacje mieszczą kilkadziesiąt nowoczesnych maszyn i urządzeń potrzebnych do wytwarzania farb graficznych, wielka ilość olbrzymich kadzi gwarantuje klarowne i czyste oddanie odcieni najrozmaitszego koloru. A olbrzymie suszarnie umożliwiają szybką pracę. Fabryka posiada również specjalne działy do fa-

brykacji farb offsetowych i rotograwurowych, dalej duże laboratorjum; w ostatniem mieli koledzy możność dokładnego zapoznania się z procesem powstawania farb, którego dokonał p. Kühn. Celem wypróbowania wyrobów własnych fabryka urządziła drukarnię domową, czcionkową, offsetową i rotograwurową, która wykonywa druki próbne dla sprawdzenia, czy odnośna farba odpowiada swemu celowi.

Drukarze poznańscy mieli możność naocznie przekonać się o sile i rozmachu, z jakiem pracuje polska fabryka farb graficznych „Atra", która dzięki temu, że jest pod kierownictwem dobrych i doświadczonych fachowców, jest dziś wstanie zadowolnić najwybredniejszy zakład graficzny. A co najważniejsze, zakład daje pracę kilkudziesięciu polskim robotnikom i uniezależnia nas zupełnie od zagranicy.

Klub Drukarzy Maszynistów w Poznaniu składa na tej drodze Dyrekcji firmy „Atra" za zezwolenie na zwiedzenie fabryki, p. Kühnowi za podjęty trud oprowadzenia po fabryce i szczegółowe objaśnienia wszystkich działów i maszyn, za cenne rady, jakich nam udzielał, oraz p. Dyrektorowi Meyerowi za miłe przyjęcie wycieczki najserdeczniejsze podziękowanie.

Z ODZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie drukarzy gazetowych poświęcone sprawom cennikowym.

W dniu 28 czerwca r. b. w lokalu Związku (Miodowa 6) odbyło się Nadzwyczajne Ogólne Zebranie drukarzy gazetowych, bez względu na przynależność związkową.

Przewodniczył kol. Szczucki.

Pierwszy zkoei zabrał głos kol. Witkowski, który, nawiązując do wypowiedzianej przez pp. wydawców gazet umowy, od 1926 nie zmienianej, scharakteryzował warunki, w jakich ona została zawarta, wskazując i mocno podkreślając stan obecny, stan bezrobocia w drukarstwie, w jakim umowa została wypowiedziana. Rozważając, czy stało się źle dla nas czy dobrze, że wydawcy wypowiedzieli umowę, doszedł do wniosku, iż biorąc rzecz zasadniczo, stało się dobrze. W ciągu sześcioletniego okresu czasu nagromadziło się wiele niedokładności, wiele niedociągnięć cennikowych, wynikłych z błędnej interpretacji cennika, co należy bezwzględnie wyprowadzić na równą drogę i zamknąć jednym mianownikiem. Wskazywał też na konieczność przygotowania się na ewentualny wypadek strajku, gdyż walka, zdaje się, jest nieunikniona. Przytoczywszy jeszcze kilka podstawowych zasad, gwarantujących zwycięstwo naszych postulatów, przeszedł do warunków, zaproponowanych przez pp. wydawców, które przedstawiają się następująco (dla orjentacji jak wyglądają różnice między dotychczasowym cennikiem a propozycjami wydawców, podajemy, jako pierwsze propozycje wydawców, zaś w nawiasach dotychczasowe warunki: 1. Minimum 115.— zł. tygodniowo (dotychczowe 142.90 zł.); 2. Dodatek gazetowy skasowany (dotychczas 22½%); 3. Dopłata za maszynkę 25% (dotychczas 40%); 4. Dopłata za maszynę rotacyjną 25% (dotychczas 40%); 5. Dzień pracy bez przerwy 7½ godziny, w soboty 5½ godz. (dotychczas 7 i 5); 6. Dopuszczalność pracy w dwóch okresach, wówczas dzień 8-godzinny bez podania długości przerwy (dotychczas przerw niema — czas 7 godzin); 7. Podział czasu pracy bez żadnych dopłat ma się mieścić między godziną 4 rano a 10 wieczór (dotychczas między 7 rano a 7 wieczór); 8. Dopłata za zmianę od godz. 10 do 12 wieczór 10% (dotychczas od godz. 7 do 12 wieczór 30% ewentualnie za całą zmianę 20%); 9. Dopłata za zmianę od 12 do 4 w nocy 25% (dotychczas od 12 w nocy do rana 60%); 10. Maszyniści i stereotyperzy po 12-ej w nocy 25% (dotychczas 60%); 11. Dopłata za zmiany liczyć się ma od minimum 115 zł. (dotychczas od całej sumy); 12. Praca w Wielką Sobotę i w Wigilję Bożego Narodzenia do godziny 12 w południe bez dopłaty (dotychczas Wielki Piątek, Wielka Sobota i Wigilja jako święta 100%); 13. Urlopy z Ustawy państwowej 8 dni po roku i 15 dni po 3 latach (dotychczas po roku 10 dni — 12 — 15 — 16 i 18 dni po pięciu latach); 4. Wynagrodzenie za godzinę pracy: pensja dzielona przez 46 (dotychczas przez 40); 15. Godziny nadobowiązkowe płatne od minimum (dotychczas od całego zarobku); 16. Za angielską sobotę wychodnia w inne dni tygodnia (dotychczas płatne: pierwsza godzina z 50% dopłatą, druga godzina ze 100% dopłatą); 17. Wydajność składacza ręcznego czystego składu bez rozbiórki 1500 liter (dotychczas normy regulamin nie określał); 18. Wydajność przeciętna na linotypie 6.000 liter na godzinę bez odliczeń za formaty i utrudnienia (dotychczas stosowano normę 3.500 do 4.000 liter na godzinę, a której specjalnie regulamin nie określał).

Omawiając propozycje wydawców, wskazywał, iż są to warunki nie do przyjęcia, obniżka płac wynikająca z powyższego sięga około 60%, nie biorąc pod uwagę pogorszenia warunków pracy, które są bardzo ciężkie. Zapoznał też zebranych z przebiegiem przeprowadzanych konferencji na temat wypowiedzenia umowy i ewent. sposobu wystąpień z innemi „Związkami" drukarzy, a mianowicie z „Centralnym związkiem" i oddziałem „Wspólnoty" poznańskiej, które w konsekwencji nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów.

Przystępując do omawiania propozycyj, wysuniętych z naszej strony, wskazywał, iż wysunięcie **6-ciogodzinnego dnia pracy** podyktowane zostało koniecznością przyjścia z pomocą bezkondycyjnym. Reforma ta jednak, którą my wysuwamy, nie ma na celu pogorszenia warunków pracownikom gazet, lecz ma na celu wprowadzenie pewnej ilości ludzi więcej do pracy przy dziennikach. Stąd wynika też potrzeba zmiany różnych punktów regulaminu. Pozatem zawiadomił zebranych, iż Komisja Cennikowa zgodziła się przyjąć jako postawę wydajności składacza maszynowego 6.000 liter na godzinę z tem, że zostanie opracowany specjalny regulamin omawiający przeszkody i ew. utrudnienia przy pracy np. na wzór regulaminu lwowskiego. Wkońcu podkreślił, iż po naszej stronie jest dobra wola, godziliśmy się na większą wydajność pracy i kilka drobnych ustępstw cennikowych, którą wydawcy, zdaje się, nie dostrzegają.

Zkolei rzeczy przeszedł do omówienia samych pertraktacyj, które posuwają się b. wolno z przyczyny wydawców, dążących do zrealizowania swoich żądań, które w żadnym razie są niesiągalne.

Wkońcu zakomunikował zebranym, iż Komisja Cennikowa przedłużyła ważność dawnej umowy do 15-go lipca r. b.

Kol. Szczucki uzupełnił i wyjaśnił pewne szczegóły z przebiegu konferencji z wydawcami, poczem otworzył dyskusję.

W dyskusji abierali głos: kol. Rutkowski, Gajek, Miałkowski, Kenig, Koral, Grzegorzewski, Malinowski, Gawroński, Glinko, Skrzyński, Poniatowski, Hipsz, Hanusz, Szajer, Wierzbicki i wielu innych. Mówcy wypowiadali za skróceniem dnia roboczego do 6-ciu godzin dziennie, aby zatrudnić większą ilość kolegów. Wzywali Komisję do zdecydowanej postawy w obronie cennika. Wzywali, aby Komisja nie czyniła dalszych ustępstw, między innemi kol. Koral utrzymywał, że jest koniecznością przeprowadzić lustrację drukarń, by zbadać, w jak ciężkich warunkach odbywa się praca składacza maszynowego; zaproponował w tym celu wybranie Komisji z łona zarządu Sekcji.

Następnie zabrał głos referent kol. Witkowski, który, rozpatrując i udzielając wyjaśnień, dochodzi do wniosku, iż łatwo będzie wprowadzić 6-godzinny dzień pracy, gdyż to zależy przedewszystkiem od samych kolegów, którzy bezwzględnie muszą wstrzymać się od pracowania pofajerantów.

Wkońcu kol. Szczucki odczytał zebranym rezolucję złożoną i uzgodnioną przez 3-ch kolegów, poddając ją pod głosowanie.

Rezolucja brzmi: „Ogólne zebranie pracowników gazetowych w dniu 28 czerwca 1931 r. akceptuje dotychczasowe posunięcia Komisji Cennikowej. Wzywa Kom. Cen. do dalszych pertraktacyj i obrony warunków cennika do poparcia swych żądań strajkiem na każde żądanie Komisji Cennikowej".

Wniosek kol. Korala: „Ogólne zebranie pracowników gazetowych uchwala: dla zapobieżenia na przyszłość samowolnemu rozporządzaniu się cennikiem, ustanawia się Komisję Cennikową, złożoną ze skł. ręcznych i maszynowych, któraby zlustrowała dokładnie pracę personelu gazetowego poszczególnych drukarń i regulowała te warunki ściśle podług cennika, a w dalszym ciągu Komisja Cennikowa ma pilnować przestrzegania warunków pracy".

Rezolucję i wniosek kol. Korala przyjęto jednogłośnie.

Z POSIEDZEŃ ZARZĄDU ODDZIAŁU
Z dnia 15 maja 1931 r.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia przystąpiono do obrad.

M. in. przyjęto do wiadomości, iż kol. Idzikowski zrzekł się mandatu członka Sądu Honorowego — na jego miejsce wszedł z listy zastępców kol. Hipsz. Przyjęto też do wiadomości okólnik Centrali, oświetlający sytuację cennikową w poszczególnych oddziałach naszej organizacji, oraz sprawozdanie skarbnika Oddziału. List nadesłany przez zarząd drukarni Keltera, wyjaśniający powody zatrudnienia przez powyższą drukarnię kobiety przy typografie, uznano za niedostatecznie umotywowany. Postanowiono sprawę powyższą skierować do Inspektora Pracy, żądając zastosowania ustawy, zabraniającej pracy kobiet przy roztopionym ołowiu. Kol. Pośpieszyńskiemu przyznano zapomogę t. zw. „delegacką" — 10 zł. tyg. — Cofnięto zarządzenie wstrzymania zapomogi kol. Błaszczykowi na skutek udzielonych wyjaśnień, iż zapośredniczonej przez Związek kondycji nie przyjął z powodu choroby. Kol. Zientarze, po rozpatrzeniu motywów zalegania ze składkami, przyznano zapomogę „koleżeńską" 10 zł. tyg.

ORGANY TECHNICZNE

„GRAFIKA", ZESZYT 4.

Treść: Kurs grafiki prof. Jana Wojnarowskiego w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie. — F. S. Drzeworyt ludowy ze zbiorów hr. Branickiego w Suchej. — St. M. Sawicka. Oficyna florencka Tyszkiewiczów. — Jan P. Ekslibrysy Stanisława Chrostowskiego. Nowoczesne ogłoszenia.—J. M. Prawidłowy chwyt czcionek przy składaniu. — R. N. Trawienie klisz drukarskich za pomocą elektryczności. Bugra. pałac przemysłu graficznego na targach w Lipsku. — W. Stanowski. Wzory układów drukarskich. — Adam Półtawski i Tadeusz Gronowski. Kronika.

Ilustracje: Ryciny uczniów Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie. Drzeworyt ludowy z pałacu w Suchej. Ekslibrysy. Książki Tyszkiewiczów. Plakaty. Okładki. Załączniki. Ilustracje działu technicznego. Okładka IV zeszytu według projektu Henryka Stażewskiego.

„GAZETA INTROLIGATORSKA" Nr. 6.

Treść: Książka ongiś a dziś — H. Majkowski. Projektowanie opraw książkowych (c. d.) — Rybecki. Marmurkowanie papieru (c. d.). Ile kosztuje godzina maszyny. Zdanie o książce w przyszłości — J. Wójc. Wystawa prac uczniów Państwowej Szkoły Zdobniczej w Poznaniu. Z życia organizacyj introligatorskich. Kronika. Rozmaitości. Odpowiedzi Redakcji. Ogłoszenia.

OD REDAKCJI

Od lipca „Wiadomości Graficzne" wychodzić będą 2 razy na miesiąc — 5-go i 20-go. Szanownych korespondentów prosimy o nadsyłanie materjałów najpóźniej 1-go i 15-go.

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr. 1, M. 13 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO. — KONTO P. K. O. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT

Odbito w drukarni „Robotnik" Warecka 7.